Rok I. № 32. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Warszawa, 28 listopada 1926 r. Cena 60 gr.

Redaktor naczelny: Tadeusz Kończyc przyjm we wtorki 4[30] 6ppł.
Redaktor: Eugenjusz Świerczewski

Redakcja i Administracja WARSZAWA, Krak.-Przedmieście 30, tel 75-67.

Godziny przyjęć redakcyjnych od godz. 5 — 6 popoł.

# COMOEDIA

TYGODNIK

TEATR • KINO • MUZYKA • LITERATURA

Oddziały prowincjonalne:
WILNO, Wielka Pohulanka 32, m 3.
ŁÓDŹ, Piotrkowska 20, m. 31.
LUBLIN, Dolna Panny Marji 12, m. 22.
LWÓW, Plac Marjacki, Hotel Europejski.
KRAKÓW, Al. Krasińskiego 21, I piętro.

ZAGRANICĄ:
PARYŻ, (18e), 8, willa Poissoniere.
NEW-JORK 65 W 8bl street N-JK City.

# U ST. PRZYBYSZEWSKIEGO.

(WYWIAD „COMOEDII").

— Popatrz pan—mówi Przybyszewski, prowadzac mnie do okna swego pokoju—jest to w Warszawie rzadki widok. I rzeczywiście: mchem pokryte mury starego Zamku, tuż za nimi Wisła, nieco dalej most Kierbedzia, a na nim tramwaje pędzące z owym specyficznym trzaskiem, który dolatuje do mieszkania poety wraz z głuchem huczeniem zbliżającego się statku i przeciągłym jękiem syren automobilowy h. Kiedy mi później wśród rozmowy Przybyszewski opowiadał o tem, że najgłębszym podkładem, na którym zbudował swój ostatni dramat „Mściciela"—jest owe straszne zmaganie się starego i nowego świata przesunął mi się mimowoli przed oczyma ów obraz widziany z okna w „Pałacu pod Blachą": walące się pod ciężarem lat omszałe mury zamkowe, odwieczny nurt Wisły—przeszłość zaklęta w tych dwuch widokach, a z drugiej strony potężne łuki żelaznego mostu, po nim prądem elektrycznym pędzone wagony kolei elektrycznej, przesuwające się w błyskawicznym tempie auta i tysiące tych świateł, które w sobie odźwierciadla stara rzeka—oto młode, zdrowe zwiastuny nowego świata.

Widok piękny, ale cóż, kiedy okien otworzyć nie można—żali się Przybyszewski — wieczny huk, szum, trzask.

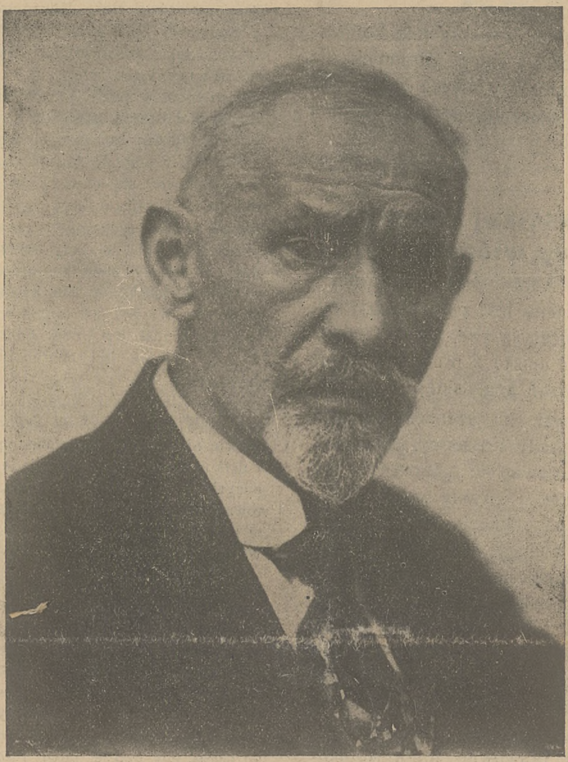
Miły chłód wiejący od Wisły, i balsamiczne zapachy, co się unoszą z pobliskiego parku zamkowego, ale cóż kiedy równocześnie wkrada się przykra woń spalonej benzyny i ten trzask, huk, szum..

Czyż nie był ten obraz dla poety symbolem najistotniejszego podłoża myślowego „Mściciela", owej tragedji zmagań się starego i nowego świata?

— Mam Panu coś opowiedzieć o mej twórczości dramatycznej i o mym dramacie, który został przyjęty przez Teatr Narodowy — zwraca się do mnie Przybyszewski, kiedy mu wyjawiłem przyczynę moich odwiedzin. Otóż na początku—jak Panu może wiadomo—były długie, przykre perypetje.

Ostatnio widziałem mój utwór na scenie jeszcze w r. 1918.—Wystawiła wówczas Wysocka mój dramat „Miasto". A później nastąpiło długie pasmo pięknych obiecanek. Obiecywał Teatr Polski, który może dlatego nazywa się „polskim", że żadnej mej sztuki nie wystawił, później miał dużo dobrej woli i zacnych chęci Osterwa, chciał wystawic „Śnieg", tak jak on *go widzi*, zgodziłem się na to, ale cóż kiedy Osterwa odszedł. Przyszedł Mitaszewski i to stąd datuje się moje najprzykrzejsze przeżycie. Nie chorowałem nigdy na megalomanię — jestem raczej mikromanem, że użyję takiego na prędce strworzonego pojęcia, ale uważałem, iż mam prawo przypuszczać, że skoro Przybyszewski pisze jakąś rzecz i ją podpisuje, to ta odpowiedzialność jest wystarczającą. Odrzucenie mego dramatu „U Twoich wrót" przez ówczesnego kierownika literackiego Teatrów Miejskich zadało kłam temu mojemu przypuszczeniu. Jest w takiem postępowaniu może pewna doza słuszności. Wszak teatr ponosi na wystawienie utworu koszty, ale czy rzeczywiście Teatr Narodowy tak przebierał w sztukach, które wystawiał?!

— Dramat ten, który uważam za najbardziej dojrzały i najmocniejszy z moich utworów scenicznych, nie poszedł i chwilowo nie będzie wystawiony. Reżyserzy twierdzą, iż nie odpowiada „mentalności" współczesnego widza. Ostatnio napisałem „Mściciela" i ten właśnie dramat obiecał mi dyr Lorentowicz wystawić w teatrze Narodowym jeszcze przed styczniem.



Stanisław Przybyszewski.

O samym utworze cóż mógłbym panu powiedzieć, zwłaszcza, że moich rzeczy nie umiem opowiadać.?

— A więc, jak wspomniałem, walka starego i nowego świata. Walka owego klasycznego piękna, skupionej ciszy twórczej, przesytu nagromadzonych bogactw ze światem młotów, maszyn, gwałtownych odkryć technicznych, samochodów, aeroplanów, radja, kina, Schillerów, Pronaszków, Witkiewiczów... Kto zwycięży? Wielki znak zapytania. Prawdopodobnie nikt: bo niemasz niczego nowego pod słońcem i wszystko się zmienia. Ongiś była Młoda Polska, a dziś ona jest tak starą, że nikt o niej nie wspomina..

— Mówił Pan o tem, że Osterwa, miał zamiar wystawić „Śnieg" „tak jak on go widzi". Wymieniał Pan Schillera i Pronaszków. Czy miał się pan sposobność zapoznać z dążeniami nowoczesnego teatru i jego oryginalnemi koncepcjami inscenizatorskimi?

— Widziałem kilka takich utworów w iscenizacji L. Schillera. Cenię go bardzo, a za największą zasługę poczytuję mu to, że przywrócił Słowu jego trzeci, a może najistotniejszy wymiar, a mianowicie muzykalność. Muzyka jest nietylko owym niezbędnym narkotykiem, który czyni widza podatniejszym do wsłuchiwania się w słowo, ale ona mu nieraz odkrywa najgłębszą pierwotną jego treść. Ale, na litość boską, nie wolno człowieka w teatrze tak bardzo absorbować różnemi efektami wzrokowemi! To odrywa go od słuchania i wzywania się w treść i myśl utworu. Wszak nie możemy, negując cały dorobek kontemplacyjno-myślowy współczesnego człowieka, cofnąć się poprostu w stan jego dzikości, kiedy wszystko rozpoznawał oczyma. Byłoby to szalonem zubożeniem ducha ludzkiego.

A jednak—wtrącam nieśmiało — operując temi wrażeniami wizualnemi, kierują się współcześni reżyserowie, pewnym zmysłem pedagogicznym, który nakazuje nie absorbować zbytnio widza myślowo, w okresie zwycięskiego pochodu kina, kiedy scena by być głęboko wyczuta, — jak twierdzą Pronaszkowie—musi być ujęta w głęboki symbol dekoracyjny.

— Nie sprzeciwiam się takiemu ujęciu dekoracyjnemu.

Zastosuje je w niektórych scenach w „Mścicielu" który jak i każdy z moich dotychczas wystawionych dramatów, sam będę reżyserował. Moja twórczość sceniczna jest, zda się — i będzie wiecznie współczesną,

Jeszcze przed laty napisałem w podtytule „Gości": „rzecz dzieje się w duszy człowieka"—tu nie zachodzi wątpliwość, iż takie uwspółcześnienie reżyserskie mogłoby śmiało być zastosowane. W „Mścicielu" będę się dekoracjami starał podkreślić kontrasty dwuch walczących światów i tam, gdzie wystąpi „stary" dam stare, piękne, charakterystyczne tło dekoracyjne. Zwrócę się również do któregoś z kompozytorów, by mi napisał muzykę do „Mściciela": Ale naturalnie słowo i myśl jest i pozostaną najważniejszemi w sztuce dramatycznej, a widownia na „Mścicielu" będzie się musiała pilnie wsłuchiwać. Któż jednak może wiedzieć, może już my rzeczywiście nie potrafimy przemówić do „mentalności współczesnego widza". Słowa o przewadze zaciekawień wizualnych i niemożliwości koncentracji myślowej dzisiejszego człowieka, odkryły mi — coś nowego. Będę się musiał nad tem głębiej zastanowić. Chociaż uważam, że taką właśnie niemą sztuką powinno zostać kino...

— Czy interesuje się pan obecnym gwałtownym rozwojem twórczości filmowej?

— Tak. Bywam nawet nieraz w kinie. Podziwiałem „Gorączkę złota" i „Varieté" — tu artyści swą ekspresję gry bez słów doprowadzili do mistrzowstwa—Uważam za niebywałą zaletę tych filmów to, że mają bardzo mało napisów. Nieraz w wędrówkach moich dookoła stołu myślałem o napisaniu takiego scenarjusza filmowego, ale zupełnie bez napisów. Następstwo obrazów musiałoby być takie, żeby same doprowadziły do rozwiązania akcji. To byłby idealny film. Może jeszcze kiedyś wrócę do tej myśli.

— Kiedy rozpoczną się próby „Mściciela" i jaka jest przewidywana obsada?

— „Mściciel" ma być wystawiony przed styczniem, próby powinny się więc wkrótce rozpocząć. Pragnąłbym widzieć Osterwę w głównej roli—przypuszczalnie wystąpią również Węgrzyn i Brydzińzki, nie wiem jeszcze kto obejmie rolę kobiecą.

— A czy wystawią w obecnym sezonie inne teatry w Polsce pańskie dzieła?

— Osterwa ma zainscenizować w Grodnie „Śnieg", pozatem nie wiem. Niejednokrotnie bywa, że się wogóle nie dowiaduję. Bo wie pan tak naogół przypuszczają: mieszka sobie Przybyszewski na Zamku... myślą więc, że tu tak we wszystkiem po królewsku...

Wywiad zbliża się ku końcowi. Odwiedziny przekroczyły już dawno przyjętą normę czasu, nasuwa się więc mimowoli nieodzowne pytanie: co pan obecnie pisze?

— Mam na ukończeniu nową jednoaktówkę, Gebethner i Wolf wyda „Mściciela", a może i „U Twoich wrót". Tyle dla teatru. Pozatem piszę drugi tom „Moich współczesnych".

*H. A.*

# „Literarische Bletter" o Przybyszewskìm.

W Nr. 110 tygodnika „Literarische Bletter" ukazał się artykuł Dr. J. Szackiego o pamiętnikach St. Przybyszewskiego. Autor charakteryzuje na wstępie znaczenie Przybyszewskiego w pierwszym okresie jego twórczości, kiedy „Homo sapiens" i „Dzieci Szatana" stały się fermentem rewolucyjnym w całej ówczesnej europejskiej twórczości literackiej. Przybyszewski kreowany jest wówczas niemal na wieszcza najmłodszej generacji pisarskiej w zachodniej Europie. On pierwszy ocenia należycie Nietzschego i jego kult silnej indywidualności i przeciwstawia ideologji marksizmu stirnerowski indywidualizm. Zaczęło się wówczas roić od naśladowców młodego polskiego pisarza - rewolucjonisty, który wbrew rozpanoszonym w końcu XIX w. problemom kollektywistycznym — głosi swoją najgłębiej sięgającą analizę „nagiej duszy", ową spowiedź poety, która stawia czytelnika wobec najbardziej tragicznych problemów etycznych, spowitych mgłą specyficznego erotyzmu.

Cała twórczość literacka, w ten sposób pojmowana, jest tylko osobistą potrzebą autora, nie obliczoną na powodzenie wśród tłumów. Przybyszewski osiągnął w tej dziedzinie tę wyżynę artystyczną, która wkracza w granice metafizycznej siły działania muzyki, a „Tristan i Izolda" Wagnera stały się praźródłem jego filozoficzno-artystycznych tęsknot i dążeń. Z powodu tego credo literackiego przylgnęło do nazwiska Przybyszewskiego miano anarchisty, które częściowo usprawiedliwia jego przeszłość artystyczną.

Po tym krótkim, ale głęboko ujętym zarysie, konstatuje Dr. Szacki z pewnem ubolewaniem, że Przybyszewski należy już dziś niestety, mimo niezbyt podeszłego wieku do autorów, którzy się przeżyli. Skoro się więc wyczerpały źródła twórcze niema wdzięczniejszej pracy jak powrót do przeszłości. Tego właśnie dokonuje Przybyszewski w swych pamiętnikach p. t. „Moi współcześni". Są to właściwie dzieje i przeżycia duchowe całej literackiej Europy końca XIX w. — sam autor usuwa się na ubocze i maluje z niezwykłem mistrzowstwem to wszystko na co napotkał w swej długiej artystycznej wędrówce. I tu ukazuje się Przybyszewski, pisarz pan-europejski, odczuwający swą przynależność do całej rodziny literackiej, obdarzony umiejętnością objektywnego malowania jej przywar i zalet. Z niezwykłą goryczą pisze Przybyszewski o literatach niemieckich, zarzucając im naśladownictwo „skandynawczyków" w twórczości i niezwykły egoizm w życiu prywatnem. Dotyczy to specjalnie tych, którzy dorobiwszy się materjalnie bardziej, dzięki głupiemu szczęściu i życiowemu sprytowi zapominali o swych uboższych i zdolniejszych towarzyszach. Pełne zgrozy są obrazy przedstawiające nędzę materjalną większości pisarzy niemieckich tej generacji — z tej racji padają z ust Prz. zarzuty pod adresem całego „kulturalnego" społeczeństwa niemieckiego. Z niemniejszym sarkazmem wyraża się autor pamiętników o społeczeństwie francuskiem i polskiem, duńskiem i norweskiem.

Kończąc swój artykuł zaznacza Dr. Szacki, że dzieło Przybyszewskiego jest dokumentem o znaczeniu ogólno-europejskiem, gdyż daje całokształt życia pisarzy tej epoki, przedstawiając nietylko ich zmagania duchowe, ale codzienną walkę o byt w dążeniu do pełnego socjalnego ugruntowania swego stanowiska.

*Hnad.*

# TEATRY WARSZAWSKIE

## Teatr Narodowy: „W miłosnym labiryncie“.

We wszystkich głosach na temat współczesnej twórczości dramatycznej polskiej, w dyskusjach prywatnych i na łamach pism prowadzonych, stale odzywa się nuta niezadowolenia z niskiego tej twórczości poziomu i jakby pretensji, że nie może się ona zdobyć na dzieła wybitne. Zapomina się przytem, że są one rzadkością nietylko u nas i że siła każdego repertuaru za granicą polega nie na tem, iż pojawiają się w nim od czasu do czasu sztuki istotnie o wysokiej wartości, lecz że tkwi ona przedewszystkiem w ogólnym poziomie przeciętnej produkcji. W krajach o bardziej, niż u nas, rozwiniętem życiu teatralnem i o większej liczbie scen, zapotrzebowanie nowych utworów jest tak duże, iż same rzeczy doskonałe nie mogłyby go zaspokoić, a jednak poziom repertuaru ratuje pewna linja tej przeciętnej właśnie produkcji, nie mającej wielkich pretensji ale i nie obniżającej się poza pewne granice wymagań literackich, techniki, smaku i t. d. W niektórych krajach np. we Francji, linja ta jest nawet bardzo wysoka i dostarczany rok rocznie teatrom przez pisarzy ,,towar“ wart jest pieniędzy, które za nie płaci publiczność.

U nas (podobnie, jak to się dzieje i w dziedzinie beletrystyki) najbardziej daje się odczuwać brak takich właśnie sztuk przeciętnych, które wychodziłyby z pod pióra ludzi dobrze znających swoje rzemiosło; sztuk, nie mogących pretendować do tego, aby stać się częścią „żelaznego repertuaru“ sceny polskiej, mających jednak stanowić dla niej strawę powszednią.

Po ostatniej premjerze w teatrze Narodowym mam wrażenie, że trzyaktowa komedja Kazimierza Wroczyńskiego „W miłosnym labiryncie“ jest takim właśnie pożądanym utworem, który powinien przejść przez wszystkie sceny w kraju jako „nowość repertuarowa“ i, dobrze spełniwszy swe zadanie wypełnienia kilkudziesięciu wieczorów—ustąpić miejsca innej, trwając nadal już tylko jako jedna wiecej pozycja w dorobku pisarskim autora. W istocie sztuka Wroczyńskiego jest niemal wzorowym (przynajmniej na stosunki, jakich pragnąć byśmy powinni u nas) przykładem dobrej, na codzień twórczości dramatycznej. Pozbawiona jest jaskrawych wad, które tak nas rażą w większości nieudolnych utworów, jakie teatry z konieczności wystawiają; a że tak jest, to i nie dziwne, bo pisał ją autor, doskonale teatr czujący; posiada zaś w stopniu dostatecznym zalety rzadko tylko u nas spotykane: djalog naturalny, pewną rękę w rysunku figur komedjowych, zręczność w zawiązywaniu i rozwikłaniu akcji.

Wszystko jednak, co na jej korzyść możnaby powiedzieć, nie uwalnia od refleksji, czy rzecz ta dla każdej odpowiednia jest sceny? A musimy tu mieć na myśli właściwie jedną: Pierwszą Scenę Polską, która ma specjalne zadania i której inne, niż pozostałym teatrom trzeba stawiać wymagania. Z tego też stanowiska wychodząc trzeba stwierdzić, że, o ile chodzi o teatry miejskie, „W miłosnym labiryncie“ bardziej byłoby na miejscu w Teatrze Letnim.

Być może, że tam komedja ta nie mogłaby mieć takiej obsady, jak w Narodowym, gdzie dała nam możność przedewszystkiem rozkoszowania się grą Kazimierza Kamińskiego. Pierwsza po dłuższym czasie nowa rola wielkiego aktora stanie się niewątpliwie największą atrakcją widowiska. Z drugiego zadania—jako reżyser—wywiązał się Kamiński z całą łatwością doświadczonego praktyka.

Dobry wieczór miał tym razem Jerzy Leszczyński, doskonale usposobiony i pełen żywiołowego humoru.

Znacznie słabiej wypadły role kobiece. Ani p. Pancewiczowa ani p. Gromnicka nie stanęły na poziomie gry swych partnerów.

Pełnym, jak należało, powagi lokajem był p. Zejdowski.

*M. Rulikowski.*

## Teatr Ćwiklińskiej i Fertnera: „Kiedy wrócisz“.

Popularny w Anglji dramaturg i nowelista, Maughan znany jest z dużej dozy cynizmu, jakim przesyca swe utwory, zdzierające bezlitośnie maskę z pruderji i hypokryzji obyczajowości angielskiej.

Z wystawionych na scenach polskich jego sztuk, jak ,,Lady Frederic“, „Skandal“ i t. d., wieje ustawicznie ostra satyra na stosunki angielskie, a „Kiedy wrócisz“ stanowi godne ich uzupełnienie. Autor maluje tu naczelny typ kobiety, niezgodny z psychologją wszystkich kobiet świata, prócz angielek, którym, jak wiadomo, w żyłach woda zimna miast krwi płomiennej płynie równo i systematycznie. Kobieta która się zgadza, by mąż jej przez pół roku był „dla próby“ kochankiem innej, i która wierzy, że mężulek, syt zakazanego owocu, powróci skruszony na prawowite łono, kobieta taka jest fikcją fałszywą i zakłamaną. Wielki talent i subtelny umiar Ćwiklińskiej kazały nam wierzyć w możliwość istnienia takiego typu kobiecego. Grabowski dał żywą i bardzo ludzką postać męża, z humorem grali Justjan, Pawłowska, Janusz, Chaveau i Roland, a Gell'owna miała szereg momentów komedjowych bardzo wytwornej klasy.

Teatr Ćwiklińskiej i Fertnera zdobył wreszcie sztukę „na długotrwałe powodzenie“.

*E. Świerczewski.*

# Popularność sztuki polskiej zagranicą.

Istotne wartośći sztuki polskiej zwyciężyły znowu. Zdecydowane posunięcia ujawniły niedowierzającej i ironicznie przeważnie usposobionej zagranicy prawdziwe oblicze kulturalnej Polski. Zdrowy sens twórczości i talent artystów polskich przełamały nareszcie lody obojętności i dziś artyści polscy występują nietylko jak równi wobec równych, lecz w wielu już wypadkach kładą obcych bez trudności na obie łopatki. Po Kiepurze i Symie, którzy panują w swoich dziedzinach jak udzielni królowie Sztuki i dyktują nawet własne prawa, przyszły pioruny *zwycięstwa Karola Szymanowskiego* na terenie Wiednia.

Po szczęśliwej introdukcji Artura Hermelina, który współdziałając przed kilku dniami w koncercie wiolonczelistki Julietty Alwin z Paryża, odegrał obok Debussy'ego i Faure'go entuzjastycznie przyjęte mazurki Szymanowskiego, zagrały gdyby po rannych dzwonach ciężkie działa natchnionej improwizacji skrzypcowej króla polskiego modernizmu. Sam *Szymanowski* przyjechał do Wiednia, a nie kto inny tylko sam *Bronisław Hubermann* utwór ten grał. Orkiestra symfoniczna wtórowała *Grzegorz Fitelberg* dyrygował. Jednem słowem obsada zdrowa. Co najtęższi oficerowie muzyki polskiej prowadzili atak. Niemogło więc być mowy o przegranej, takie były pozycje opancerzone. Olbrzymia sala ,,Musikvereinu“ wybita do ostatniego miejsca po kilku pierwszych aktach zafalowała zdziwieniem, w miarę jednak jak Hubermann budował niebosiężną architekturę polifonji i genialnych kontrastów muzycznych Szymanowskiego, począł w serca wrzynać się niepohamowanie zachwyt, aż wyładować się musiał żywiołowym huraganem oklasków i kilkakrotnem wywoływaniem autora. *Muzyka Szymanowskiego opanowała krytyczny Wiedeń.* Nie jest to czczy frazes. Opanowała Wiedeń, to znaczy stała się uprzewilejowaną także w tych sferach, które nie kwapią się z uznaniem moderny. Wiedeń jest fortem wypadowym. Komu wypad się udał, ten wobec Europy i wobec świata wygrał. Wiedeń był metropolją sztuki i pozostał. Jego opinja idzie na wagę złota. Wiedeń ocenił *Kiepurę.* Kiepurę dziś angażuje na ślepo i na ślepo płaci cały świat. *Juljana Syma,* którego w Warszawie niezupełnię doceniono, opatentował Wiedeń i dziś nietylko artysta otrzymuje daleko idące propozycje z Ameryki, ale organizuje się specjalne towarzystwo, które pragnie sfinansować grę Syma, w ten sposob, że on sam byłby właścicielem połowy wytwórni.

Podobnie wybitne znaczenie ma także sukces prof. Bronisława Wolfstala, znanego dobre polskim sferom muzycznym kapelmistrzą i byłego kierownika opery lwowskiej. P. Wolfstal po doskonale udanych występach, które przyniosły mu sławę *nowego znawcy Wagnera,* zaangażowany został na stałe do Wiedeńskiej Volksopery jako dyrygent (gdzle niedawno dyr. Młynarski dyrygował także ,,Halkę“), do czasu, gdy będzie mógł rozpocząć ofiarowane mu tournèe kapelmistrzowskie po Ameryce.

Na tem nie kończy się liczba nieprzerwanej epopei propagandowej na terenie Wiednia. W tym samym dniu, gdy w sali Musikvereinu zbierał rzęsiste oklaski *Hubermann, Szymanowski i Fitelberg,* w innym budynku (Konzerthaus) czarował słuchaczy znany dobrze w Warszawie tenor *Gustaw Chorjan,* który będąc obecnie stałym i ulubionym solistą opery królewskiej w Belgradzie, zaproszony zostaj do Wiednia, aby wziąść udział w wielkich koncertach symfonicznych i śpiewackich, urządzonych pod batutą *Pawła Klenau'a,* ku uczczeniu jednego z największych kompozytorów austrjackich Brucknera. P. Chorjan został nadto zaproszony na kilka występów do wiedeńskiej Volksopery (wielkie powodzenie jako Don Jose w Carmen), gdzie już w minionych sezonach także kilkakrotnie występował, a jako Jontek w Halce zapisał się sympatycznie w pamięci publiczności wiedeńskiej. Sprawozdanie nie byłoby zupełne, gdybyśmy nie wspomnieli także o dwóch debiutantkach na terenie Wiednia. Są to panie *Olga Martusiewicz,* która popisywała się na fortepianie w małej salce Konzerthausu, oraz śpiewaczka p. *Janina Glizińska* z Warszawy. Koncert P. Glizińskiej wywołał zainteresowanie, a wśród powodźi koncertów wiedeńskich widocznie był przez krytykę dobrze przyjęty, skoro go w wielu pismach bardzo pochlebnie wyróżniono. P. Gluzińska dysponuje dobrze szkolonym głosem i kulturą interpretacji, a jako śpiewaczka koncertowa umie dobrać sobie program, który daje jej możność rozwinięcia całej skali wartośći.

Że ten łańcuch muzycznych popisów polskich ciągnie się jeszcze dalej, dowodzi zapowiedziany na pierwsze dni stycznia koncert młodej śpiewaczki koloraturowej p. *Olgi Olginy Maywalt,* którą po wielu sukcesach na terenie Jugosławji zaprosiła dyrekcja koncertowa Guttmanna do Wiednia. Koncert ten tembardziej musi nas interesować, że śpiewaczka ta roztoczy cały repertuar polskiego dorobku pieśniowego z utworami Niewiadomskiego Galla, Rogowskiego i Szymanowskiego na czele.

Propaganda polska ma jednak szczegóły z innej dziedziny, nietylko muzycznej do zanotowania. Oto w Wiedniu odbywały się kongresy: Kongres Paneuropejski, religijny, oraz wkrótce potem *kongres międzynarodowej współpracy intelektualnej.* W kongresach tych Polska brała żywy udział i na wszystkich zebraniach kierujący politycy zagraniczni zwracali się do Polski z wyrazami szczególnej radości, że bierze czynny udział w pracach między, narodowych. Ale i skład delegacji polskich zwracał zawsze na siebie uwagę. W kongresie Paneuropy uczestniczył *Aleksander Lednicki* jako prezes delegacji, w zjeździe katolickim ks. prałat Kaczyński, członek sejmowej komisji zagranicznej, w kongresie zaś współpracy intelektualnej bardzo poważną rolę odegrał prof. dr Tadeusz Zieliński, poeta Hieronim Morstin i Jarosław Iwaszkiewicz. Oszołomiony sukcesami polskimi Wiedeń wyrzucił nagle z rozmaitych kątów na powierzchnię życia polskiego całą masę Polaków, którzy ze względu na nieprzychylnie dotąd usposobioną atmosferę niemiecko-narodową woleli nie przyznawać się publicznie, że są Polakami. Kogo dziś spotkać ten mówi o Polsce lub o sukcesach Polaków. Co dziesiąty przypomina się że Polak, co dwudziesty kłamie, że Polak, byleby tylko uszczknąć coś z kwiatów tryumfu polskiej popularności. W kawiarniach wygrywają polskie mazury, jeżeli zaś oklaski zbyt gwałtowne zdradzą obecność Polaków, repertuar przechodzi w trzech czwartych na polski, co w powiązaniu z walcami wiedeńskimi, ma znamionować harmonję polsko-austryjacką. Jakiś teatr przypomniał sobie sztukę *Zapolskiej „Tamten“* i gra go codziennie przy wcale zapełnionej widowni pod tytułem *Die Warschauer Zitadelle,* choć wykonanie nie znajduje się na takim poziomie, jakim odznaczał się w wiedeńskich „Kammerspielach“ przed kilku laty.

Popularność polska idzie z Wiednia, który jest dziś znowu po wojnie płonącem ogniskiem kultury na całą Europę i na cały świat.

*Michał Orlicz.*

Wiedeń
18 listopada 1926.

SYLWETKI I PROFILE

# G. B. Shaw laureatem Nobla.

W istocie to proste określenie najdosadniej i może najlepiej streścić zdoła bogatą twórczość i niemniej ciekawe życie tego nie bez przekonania *walczącego sceptyka,* który najniespodziewaniej teraz otrzymał nagrodę Nobla.

Mimo swych *70-iu lat* (Shaw urodził się 26 lipca 1856 r. w Dublinie t. j. w Irlandji) wciąż młody i czynny autor ,,Św. Joanny“ przyjął wieść o zaszczytnem wyróżnieniu z pewnośćią wiązanką nigdy nie opuszczającego go humoru i misternie ironicznych dowcipów, których kolce z okazji niedopuszczenia odpowiednio uroczystego jubileuszu Shawa, niedawno dały się oficjalnym sferom angielskim dobrze we znaki.

Ale prócz uśmiechu sympatycznego bojownika, z niemiłosiernym uporem zrywającego maskę obłudy i kłamstwa wszędzie, gdziekolwiek ono się gnieździ i pomagającego rehabilitować się i dźwigać wszelkiej niedocenionej, cichej i nieśmiałej wielkości ogarnęło może i tego pozornie chłodnego analityka i rezonera uczucie żadośćuczynienia, niepozbawionego jednak bolesnych wątpliwości.

Kontrasty te i pozorne *sprzeczności* zawsze towarzyszyłydziałalności i kolejom życia Shawa, tego dziwnego ;„socjalisty na ustroniu“, zdradzającego niekiedy najarystokratyczniejsze i najbardziej konserwatywne skłonności.

Myśliciel i rozmowny narrator, wobec wszystkiego sceptyk, a jednak — *idealista.* bystry obserwator i „poza frazesem“ stojący, bezwzględny wróg hipokryzji; niejedno *Ibsenowi* (sam w swoim czasie był jego gorącym propagatorem w Anglji) i *Nietzschemu* zawdzięczający nowator, ale i surowy purysta, nie uznający jednolitości, ani stałości charakteru empiryk psychologji, sam jednak w niejednem rycerz dzielny i pełen fantazji — Donkiszot, jest Shaw produktem i uosobieniem swei *epoki,* ruchliwej pod względem umysłowym, aż do samoironji, niezdolnej do czynu i marzącej o sile i nowem życiu nadgryzionej przekonaniem o *względności wszechrzeczy,* a przecież walczącej o możność *wiary i nadziei.*

Czyż nie takim akordem kończy się grana obecnie w Pradze komedja „Heartbreak House“? A choć sam Shaw, chcąc widocznie dać wyraz autokrytycyzmu, podzielił wszystkie swe dzieła dramatyczne na niepocieszne, ucieszne, sztuki dla purytanów i komedję wiary, są one jednak wszystkiem tem pospołu. Były też często — źle rozumiane, albo dopatrywano się w nich tylko groteskowej paradoksalności, albo odwracano się od nich z trwogą. Nie wyczuwano w nich wielkiej *miłości człowieka* i jego doli-niedoli.

Jeśli zaś Shaw w dziedzinie *formy dramatycznej* mimo wszystko nie zawsze był twórcą 1 ej klasy, to formę tę przecież wysubtelnił, udoskonalił i uposażył nieznaną przedtem elastycznością. ,,Elastyczne“ są także jego postacie, których ,,charaktery“ ulegają ciągłym wahaniom i oscylacjom od chwili do chwili.

Szczegóine zasługi ma obecny laureat, który rozpoczął karjerę krytyką teatralną i muzyczną, wogóle dziennikarstwem, względem angielskiego dramatu: kilkunastoma swemi sztukami dźwignął go z zaniedbania właściwie jeszcze od czasów Szekspira, znowu na wysoki poziom. Wszystkich zaś oczarował ten pełen humoru i ironji orędownik postępu żołniersko - zręczną niezwykłością pomysłów, ujarzmiającą pasją nagiej prawdy no i różnorodnością tonu i swoistą oryginalnością.

I tak po dramat. debiucie w postaci ,,Noc biedaków“, w znaczeniu Diderota mieszczański dramat „Profesja p-ni Warren“ jest już rzetelnem studjum środowiska i społecznego zagadnienia; już tu występuje osobliwie shawowska pointa, występując jeszcze sarkastyczniej w ,,Czarcim uczniu“, Mistrzowskim dramatem historycznym jest ‚Cezar i Kleopatra“ o nowem pięknie ciągle rosnącej gradacji, zastosowanej także do „Św. Joanny“; obu „kronikom“ nie brak dziwnie u Shawa zastanawiającej romantycznej mgiełki. Eksperymentalnemi bardziej są: ,,Broń i człowiek“ i „Nawrócenie kapitana Brassbound“. Opierająca się o tradycyjną technikę komedja ,,Nie można nigdy wiedzieć“ otwiera szereg nailepszych sztuk Shawa, do których należy odznaczająca się prostotą rysunku ,,Candida“, ciekawy „Człowiek i nadczłowiek“, oraz „Major Barbara“.

Nie możemy wszelako mieć pretensji do próby syntezy, czy omówienia twórczości Shawa, który w niewyczerpanej swej ruchliwości wystawić ma wkrótce nową sztukę. Stwierdzamy tylko: przyznanie laurów Nobla właśnie Shaw'owi, który jest drugim po W. B. Yeatsie Irlandczykiem, jakiemu ostatnio one przypadły, przyjęto przez przyjaciół socjalizującego Metazulema z żywą sympatją; w innych sferach z większą lub mniejszą niechęcią. Czy jednak gotowa wyłonić się potrzeba powrotu do Shawa—niewiadomo.

*Lu-Ter.*

# Z muzyki.

## Tydzień koncertowy w Warszawie.

### Koncert barytonisty Umberto Urbano.

W ubiegłym tygodniu w sali Konserwatorjum odbył się recital znakomitego śpiewaka medjolańskiej „La Scali“ p. Umberto Urbano. Barytonista włoski spiewał już u nas dwa lata temu trzykrotnie w Operze. Dyrekcja zmusiła go wówczas do śpiewania partyj dla niego zupełnie nieodpowiednich (u nas to nie nowość!) — mianowicie Jagone w „Otellu“ i Rigoletta. — P. Umberto Urbano jes par exellence batytonem lirycznym — nie zawaha my się nazwać go śpiewakiem pierwszorzędnym więcej nawet — mistrzowskim. Fama, która głosi, iż jest „młodym Battistinim“ w niczem nie jest przesadzona. P. Urbano posiada materjał głosowy o bardzo pięknej barwie, włada zaś nim — pierwszorzędnie. Jest-to głos, jakgdyby stworzony do bel-canta Toteż arje z „Balu maskowego“, „Króla Lahory“, i „Cyrulika“ znalazły w p. Urbano wykonawcę — idealnego. — P. Urbano nie ma szczęścia do Warszawy: dwa lata temu fałszywie obsadzony i przez Dyrekcję Opery niedoceniony, — w tym roku data jego recitalu zbiegła się z uroczystym obchodem dwudziestopięciolecia założenia Filharmonji. — Oczywiście publiczność warszawska żądna bardziej sympatycznych obchodów lub japońskich egzotyczności — niż słuchania stosunkowo mało u nas znanego śpiewaka — na koncer przybyła nielicznie. Natomiast ci, co przybyli przyjmowali włoskiego barytonistę — owacyjnie. P. Umberto Urbano akompanjował ,świetnie dyr. Jakób Hirszfeld — pod adresem Dyrekcji Opery— dwa pytania: — dlaczego p. Urbano nie zaproszono na występy w operze, — korzystając z jego pobyru w Warszawie, — Dlaczego 'też nigdy przy pulpicie kapelmistrzowskim nie widzimy dyrektora Hirszfelda?

## Z działalności Polskiego Tow. Muzycznego we Lwowie.

Bardzo ważnym czynnikiem w rozwoju lwowskiego ruchu muzycznego oraz w kształtowaniu nowego pokolenia jest Polskie Towarzystwo Muzyczne we Lwowie.

Towarzystwo to urządziło w sezonie 1925/26 koncerty oraz utrzymywało Konserwatorjum, jako szkołę muzyki, śpiewu solowego oraz szkołę operową. Kierownictwo konserwatorjum spoczywa w rękach wybitnego kompozytora Mieczysława Sołtysa. W konserwatorjum uczy 49 sił nauczycielskich w tem mężczyzn 24, kobiet 25. Liczba uczniów wynosiła w roku 1925|26, osób 916, w tem młodzieży 797, dojrzałych 87, dzieci 32. Uczniów zwyczajnych było 594, nadzwyczajnych 322.

Ćwiczeń popisowych odbyło się 10, produkcji publicznych 8, koncertów 5, wieczorów muzyki kameralnej 2. Ukończyło konserwatorjum uczniów 14,

Promowanych uczniów w klasie fortepianu 307 skrzypiec 133, śpiewu 36, wiolonczeli 12, kontrabasu 3, instrumentów dętych 24, opery 6, kompozycji 2, kontrapunktu 4, transpozycji 16, historji i form muzycznych 121.

# Kronika Zagraniczna.

## Dzieje ukraińskiego dramatu.

Prof. *V. Rezanow*, znany badacz ukraińskiego dramatu szkolnego, postanowił napisać wyczerpujego historję w 9-iu tomach. Tom I.. który już się ukazał zawiera prócz wiadomości o początkach ukraińskiego dramatu i teatru, także teksty pierwszych misterjałów, djalogów i intermedjów; tom 3-ci, prace już dawniej ogłoszone o dramacie szkolnym w. 17 i 18, oraz teksty według rękopisów.

## Jewreinow we Wrocławiu.

Monodramatyczną komedję Jewrejnowa „Fantasmagorję miłości“ wystawił onegdaj w przekł. niem. T. Osokora, wrocławski „Lobe-Th“.

## „Król nędzarzy“.

Tę komedję niedawno zmarłego pisarza anglo-żydowskiego, *I. Zangwilla*, autora „Marzycieali ghetta“ wystawił świeżo „Nowy teatr“ frankfurcki. Sztuka ma za treść komiczne perypetje na tle życia żydowskiego w dawnem londyńskiem ghetto.

## U. Sinclair na scenie.

Wiedeński teatr młodych, 1-y w Europie wystawił „*Śpiewających gałganów*“ Uptona Sinclaira. Sztuka oparta o strajk pracowników dokowych, jest raczej programową broszurą, niż „sztuką proletarjatu“, za jaką chciałaby może uchodzić.

## Shaw laureatem Nobla.

Dość niespodzianie przypadła nagroda Nobla za r. ubiegły (za r. b. odroczono do przyszłego) *G. B, Shaw'owi*, który obchodził niedawno 70-lecie urodzin. Wzmoży to zapewne znowu wystawianie jego sztuk, które i tak grano ostatnio w Berlinie i Pradze. O laureacie zamieszczamy na innem miejscu sylwetkę.

## Nowy Pirandello.

Luigi Pirandello ukończył nową sztukę p. t. „*Nowa kolonja*“. Tło: osada więźniów. Zamierzenie: rekonstrukcja powstania ludzkiego społeczeństwa Poprzedni dramat Pirandella, p. t. „*Diana i Tuda*‘ wystawił ostatnio teatr w Zurychu, przy obecności autora.

## O Szopenie.

Z okazji uroczystości warszawskich poświęciła Szopenowi i jego nowemu pomnikowi obszerne artykuły większa część *wiedeńskiej* prasy. W „*Prager Presse*“ ogłosił feljeton o Szopenie Ludomir Różyckii

## Nowa opera z Göthego

Będzie „Clyvigo“ z muzyką M. Ettingera, który znany jest z kompozycji muzycznej do „Judyty“ Hebbla. Na korzyść przerébki przemawia pietyzm względem tekstu Göthego.

## „Golem“ z muzyką.

Szereg oper niemieckich, m. i. we Frankfarcie, Gdańsku, Tzczecinie i Bernie (szwajcarskiem i czeskiem) wystawi nową operę *E. d'dAlbera*, p. t. „Golem“. Libretto napisał F. Lion.

## „Wozzek“ w Pradze.

Modernistyczna opera *A. Berga*, „Wozzek“ grana była niedawno, jak to już pisaliśmy, w Pradze. Sukses byj znaczny, także dzięki batucie dyr. *Ostrczila*, reżyserji F. Pujmana i dekoracjom *Vlastim. Hofmana.* Sama opera, na której znać wpływ — Szopena, Debuss'ego i Mahlera, jest próbą syntezy żywiołowego prymitywizmu i rafinowanego „dźwięku dla dźwięku“.

## „Reperacje“ A. Bronnena.

Nową tę komedję niemiecką, o której napisaniu wspominaliśmy już na łamach naszego pisma, wystawić ma w b. sezonie m. i. wiedeński „Volkstheater“.

## F. Wedekind.

Sztukę autora „Przebudzenia się wiosny“, napisanego w r. 1915. „Bismarcka“ wystawił niedawno Teatr w *Weimar'ze*, dzie jeszcze dotąd nie grano ani jednej sztuki Wedekinda. — O tym tak bardzo kiedyś popularnym autorze „Erdgeist'u“ wydał ostotnio II-gi już tom obszernej *monografji*, (Müller—Vg.).

## Za życia.

Książkę o znakomitej tragiczce berlińskiej, *Elżbiecie Bergner* napisał i wydał (u Williams'a), A. Eloesser.

## Przypomniany „Don Juan“.

W Don Juan'ie T. Rittnera, granym niedawno we Wiedniu, rolę tytułową kierował R. Aslan. Jak wiadomo autor „Człowieka z budki suflera“ cieszył się wielką popularnością w austrjackiej stolicy, gdzie pisywał dla sceny „Burtgheatru“.

## Wiedeński — Bałucki.

Niedawno temu obchodził Wiedeń teatralny 25-letnią rocznicę śmierci swojego Bałuckiego, za którego poczytany być może autor „Bogatego wujaszka“, typowy wiedeńczyk, C. Karlweis, wystawieniem „Małego mężczyzny“ z H. Moserem I tu nasz nieposzedł Karlweis w zupełną niepamięć dzięki mistrzowskiej kreacji *Kamińskiego* w „Bogatym wujaszku“.

## Strand, Roller i Gayling.

Trzej znani reżyserzy i ludzie teatru zajęli się urządzeniem przejrzystei i „związłej“ *wystawy* teatralnej przy wiedeńskim, jesiennym salonie sztuki. W zakres wystawy wejść ma nadto scenka, na której demonstrowany będzie teatr marjonetek Teschnera.

## „Dni Turbinów”.

Tą dramatyczną przeróbkę z powieści M. Bułhakowa, pt. „Biała gwargja“ wystawił niedawno moskiewski teatr artystyczny. Było to o tyle sensacją, że teatr ten po raz pierwszy wystawił sztukę o treści zaczerpniętej z ostatniego okresu rosyjskiego, wprowadzając na scenę otoczenie Skoropadskiego i Petlury.

## Praskie premjery.

Czeski teatr narod. przygotowuje pod kierunkiem reż. D-ra. Hilara wystawienie Szekspirowego „Hamleta“ z Kohoutem w roli tytułowej. Przedstawienie zamierza dowieść, że „unowocześnienie“ Szekspira nie zależy od współczesnych kostjumów. Teatr na Vinohradach wystwił szt. obyczajową A. Dworzaka, pt. „Lwica“. Niemiecki teatr w Pradze zapowiedział Św. Pawła między Żydami“ F. Werfla, granego ost. na licznych scenach niemieckich.

## Czeskie prawo teatralne.

Było niedawno temu przedmiotem konferencji wszystkich niemal czeskich i czesko-niemieckich Związków aktorów i pracowników scenicznych.

## „Fantazja rodzinna“.

Oto tytuł nowej sztuki pióra żyjącego w Pradze pisarza francuskiego, F. Bérence. Sztukę przygotowuje praskie „Umelecké Studio“.

## O nowy teatr europejski.

Giekawe francuskie zeszyty teatralne „Masqes“ których wydawnictwo podjęło obecnie nowoutworzone studio paryskiego „Cham Elyséss, uchodziż może za dalezy ciąg dawnej „Chiméie“. Z zeszytów tych, redagowanych przez autora książki „Le Masqe et l'Encensoir“, reżysera G. Baty'a dowiadujemy się, z jakiemi — to trudnościami walczyć musiały w Paryżu wszelkie nowe poczynania w dziedzinie teafru od Antoine'a i Gémiera, a po Maré'go i Baty'a, który wystawił niedawno „Głowy do wymiany“ „Tetes de rechange Pellerin'a. J. J. Bernarda „Martine“, Lenormanda i t. d. — Obecne studio Baty'a, zapowiadające „Miłość magiczną“ Lenormanda, „Trio“ A. Obey'a i „Reqiem„ Seubagine'a, ma wprawdzie doborową garstkę swojej publiczności, ale walczy — z deficytem.

## Rolland bojkotowany.

I to nawet przez F. Gemier'a który wzdraga się wystawić graną u nas ub. r. „Grę miłości i śmierci“. Nemo propheta. *L. T.*



# Teatr w Północnej Ameryce.

### Korespondencja własna „Comoedii“ z Nowego Jorku.

(*Dokończenie*).

Operetki właściwej jest bardzo mało i to zawsze zagranicznej marki.

Opera za to, szczególnie w Nowym Jorku, stoi na nadzwyczajnie wysokim poziomie, lecz dochodów, ma się rozumieć, nie daje, gdyż budynek „Metropolitan Opera House“ jest za mały. Istnieje jedynie dzięki miljarderom, którzy dają olbrzymie subsydja, w formie rocznego abonamentu na lożę w słynnym „diamond horse-shoe“. Stary Hammerstein próbował stworzyć drugą operę w olbrzymim „Manhattan Opera House“ ale przedsięwzięcie się nie udało. Pozatem od paru lat przyjeżdża zagraniczny zespół „San Carlo Opera“, który daje przedstawienia w stosunkowo niewielkich budynkach, (3000 miejsc najwyżej), po średnich cenach miejsc i robi dobre interesy. Z tego wniosek: śpiewacy zagraniczni, jadący do Ameryki do amerykańskich przedsiębiorstw, żądają bajońskich sum, a gdy przyjeżdżają jako zespół, to zadawalają się o wiele, wiele mniejszymi dochodami.

Koncerty dają lepsze dochody, niż opera, po pierwsze dlatego, że sale koncertowe i Filharmonje są olbrzymie, powtóre zaś dlatego, że koncerty są dawane przeważnie popołudniu, nie robią więc konkurencji z teatrami. Przytem na koncerty uczęszcza inny rodzaj publiczności, rodzaj, który idzie z zamiłowania do muzyki. Nie wiem dokładnie jakie wyniki materjalne daje Filharmonja Nowoyorska, wiem tylko, że daje jednak dochody, no a co wydatków, to mogę powiedzieć, że p. Stokowski, nasz rodak, główny kapelmistrz, pobiera drobnostkę: 70 tysięcy dolarów za sezon. Orkiestra olbrzymia i świetna, soliści wszechświatowej sławy. Chociaż więc Filharmonja ulokowana jest w Carnegie Hall'u, który ją nic nie kosztuje, musi mieć koszta ogromne.

Nie mogę pominąć również jeszcze jednego rodzaju widowisk. które w Stanach Zjednoczonych mają wielkie uznanie. Mam na myśli music-hall'e.

Musicc-hall w angielskim rodzaju zaginął zupełnie, zastąpiony częściowo przez "Vaudeville", częściowo przez "Musical Comedy"i "Berlesque", natomiast zapanował paryski rodzaj, t. j. „reuve“ na olbrzymią skale z niewiarygodną wprost wystawą (do 1500 osób na scenie). „Królem“ w tym zakresie jest Ilo Ziegfeld z siedzibą w New Amsterdam Theatre, gdzie posiada dwie widownie, jedną na dolę wielką, drugą małą na 10-em piętrze i którą odnajmuje na różne zagraniczne „tournées“. (W Nowym Jorku jest kilka takich podwójnych teatrów z mniejszą widownią na dachu).

Teatr amerykański rozwinął się i zrobił wielkie postępy pod każdym względem w ostatnich czasach pod wpływem Europy, konkurencji z kinem i t. d. Czy jednak dalej utrzyma się ten rozwój, jest to wielki znak zapytania, gdyż ma znów nowego konkurenta—radjo, które rozpowszechniło się w Ameryce w zastraszający sposób. Wielu „producerów“ skarży się na zmniejszoną wskutek tego frekwencję i projektowali nawet opodatkowanie radja na rzecz widowisk. Można jednak powiedzieć, że sukces radja nie potrwa długo, gdyż 1-o w Ameryce nowość bawi, (fonografy też miały swój chwilowy wpływ na teatr, ale go nie zabiły), 2-o Amerykanin lubi widzieć aktora, czy to na scenie, czyn na ekranie, lubi wspaniałą wystawę i t. d. i przyzwyczajono go do doskonałej muzyki. Obawy więc, aby radjo zabiło teatr są moim zdaniem, płonne. Zresztą Amerykanie znajdą zawsze jakąś radę. Ujarzmili kina i fonografy, dlaczegóżby nie wyzyskali radja?

Jak łatwo wywnioskować z brzmienia nazwisk, wszyscy dyrektorowie-producerzy są żydami. Należy wszakże oddać im sprawiedliwość wobec zasług, jakie mają dla teatru w Ameryce. Prowadząc zawsze interes czysto, po handlowemu, nietylko, że dali zarobki tysiącom ludzi, ale również podnieśli bardzo wartość artystyczną teatrów, przytem, jako dyrektorzy, zawsze byli i są zupełnie bezstronni. Aktorów żydów jest mało, za wyjątkiem specjalistów rodzajowych w "Vaudeville'ach". To samo należy powiedzieć o kinie. Gdyby żydzi nie byli uruchomili tak olbrzymich kapitałów, jakie włożyli w Hollywood, kino nigdyby nie doszło do obecnego rozkwitu.

Jeszcze kilka słów o jednym żydzie wielkiej wartości teatralnej. Jest nim „metteur en scène“ Hugo Riesenfeld, który swoimi doskonałymi pomysłami niemało się przyczynił do rozwoju „Vaudeville'u“. Zapoczątkował swe pomysły w „Capitolu“, a obecnie prowadzi kilka wielkich teatrów tego rodzaju. Jest on rzeczywiście doskonałym artystą w tym kierunku z bardzo dużem poczuciem piękna, przytem umie świetnie zastosować wielką orkiestrę do obrazów kinowych,

Największą zaś bezsprzecznie zasługę posiada p. Otto Kahn, wielki meloman, arcy-miljarder, który rozdaje miljonowe subsydja w formie pożyczek bezprocentowych, pomaga młodym aspirantom i t.. d. i t. d.

Tak się przedstawia mniej więcej obecny stan życia teatralnego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Być może, iż w Polsce traktujemy teatr mniej z punktu widzenia „interesu“, życzyćby jednak należało, aby wzorem Ameryki, teatr w Polsce stał się tak potężną organizacją i aby tacy melomani jak p. Otto Kahn, częściej dopomagali naszym ideowym placówkom teatralnym do ich normalnego i skutecznego rozwoju.

*Ch. A. H.*

# DOOKOŁA FILMU.

## Realizator amerykański.

I.

Twórcy filmów amerykańskich nie noszą nazwy „reżyser". Jest ona tam tak samo obca, jak obcym jest samo znaczenie tego słowa.

Film, w Ameryce, jest czemś zupełnie odrębnem od teatru.

Cały takt pracy twórczej idzie odmiennemi swoistemi drogami. A zatem niema w nim miejsca na nomenklaturę, czy funkcje ściśle teatralne.

* * *

Szereg elementów składa się na film.

Od narodzin koncepcji w wyobraźni autora (autor filmowania) poprzez opracowanie jej i wykonanie przy pomocy aktorów, operatorów, dekoratorów, techników i literata, aż do montażu filmu, — *wszystko* jest wykonane pod osobistą odpowiedzialnością *jednego* człowieka, zwanego w Ameryce „director".

Ten oto dyrektor jest właściwym twórcą filmu przy najbardziej zasadniczej współpracy z autorem.

Autor prawie nigdy nie jest równocześnie realizatorem w naszem pojmowaniu tego słowa. Albowiem wytwórnia wzorowa posiada dość liczny personel literatów utalentowanych i odpowiednio wykształconych, którzy biorą na siebie ciężar literackiego obracowania obrazu. Jeżeli przypadkiem (co jest niesłychanie rzadkie) autor bierze się do realizacji...

Bardzo rzadko się zdarza, aby autor osobiście podejmował się realizacji swego utworu... Zważmy jednak takie wypadki.

Kilka z pośród nich (Erik v. Stroteku „oelish vives" Szalone kobiety) miało charakterystyczny przebieg.

Oto człowiek, wykształcony i predysponowany na realizatora, zapragnął równiez laurów autorskich. Próby jednak dały rezultat ujemny.

Dlaczego? Ponieważ film jest takim bezmiarem zagadnień artystycznych i ograniczeń, że nie jest możliwe jednoczesne opracowanie dwu działów zasadniczych przez jednostkę.

Realizator jeżeli jest zarazem autorem kochającym płód swego ducha staje tak często na rozdrożu i niejednokrotnie pokusa zachowania swych własnych koncepcji autorskich, jest tak silna że, ustępuje im na niekorzyść filmu.

Realizator — autor, pozbawiony jest w wysokim stopniu możności krytycznego analizowania i oceny filmopisu. A jeżeli nie słucha rad „biura prasowego", które jest instancją opinjodawczą — wpada w konflikt z jakościami filmu i nierzadko wyprodukowany w takich okolicznościach obraz jest słaby.

Z tych, z grubsza wymienionych względów, amerykańska kinematografja ostatniej doby, wychodząc z założenia, że film musi być prawdziwem dziełem oddzielnej sztuki, tworzenie zaś tematu należy do innej jej dziedziny t. j. do literatury (jeszcze na długo) bierze obecnie tematy od utalentowanych ludzi pióra.

Nastąpi więc racjonalny podział pracy wywołałny stwierdzeniem, że uniwensalność w kinematografji, jest bardzo często synonimem strat materjalnych. Film zaś jest sztuką i byznesem zarazem.

I to ograniczenie, wydaje wielkie owoce.

* * *

W każdym razie Amerykanie twierdzą, że u wielkiego realizatora wykształcenie literackie połączone z umiejętnością przelewania woli artysty *w swoisty* wyraz mowy Muzy Dziesiątej, muzy Radosnego Ducha, Bogini Widzialnej Myśli, — tworzy dobraną i godną siebie parę.

Dlatego Lubicza uważają równiez i zą pisarza. Paul Berh (kilka filmòw z Polą, obecnie w M. U. G.) i Edwin Carewe pióra, Rupert Hugha jest słynnym autorem, a Gryffith, i p. Tomasz Ince, Cecil de Mille i inni biorą piórem i słowem najwyższy udział w sprawach Sztuki i Życia.

Trenning otrzymany przez formowanie swych myśli na papierze, jest bardzo wskazany do właściwego ukształtowania mózgu Kaptana Filarony.

*C. d. n.*

### Prawa autorskie w kinie.

Jan Sapène, Marcel L'Herbier i Aleksander Kamenka, trzej francuscy technicy i reżyserowie kina ogłosili protest w „Comoedii" paryskiej, przeciw lekceważeniu praw autorskich do scenarjuszów przez amerykańskie wytwórnie filmowe. I tak p. L'Herbier odkupił od Michała Tołstoja, syna pisarza rosyjskiego, prawo filmowania „Zmartwychwstania". Do p. L'Herbier zgłosił się w 1925 r. reżyser amerykański p. Edwin Carewe, chcąc odkupić od niego prawa do tego dzieła. L'Herbier odmówił, gdyż rozpoczął już realizację dzieła w porozumieniu z dyrektorem Société Cinéromans p. Sapène'm. Tymczasem w maju r. b., gdy praca ich była daleko posunięta, dowiedzieli się, że jednocześnie i p. Carewe kręci „Zmartwychwstanie" dla „United Artists", nie posiadając ku temu praw. Drugiem podobnem nadużyciem było kręcenie przez tow. Fox-Film utworu Marimée'go „Carmen", do którego prawa nabyła francuska wytwórnia Albatros. Pp. Sapène, L'Herbier i Kamenka żądają ostatecznego uregulowania stosunku do praw autorskich na zbliżającym się kongresie kinematograficznym.



### Co słychać w biurach.

W sezonie bieżącym — firma PETEF rozporządza całkowitą produkcją „Sachy" — pośród tegorocznej producji wysuwają się na czoło filmu „Dziewczynka z Prateru" (Prater Mizi" o którym tytułowe role kreują: nasz sympatyczny rodak Juran Sym (Igo) i Nita Naldi.

„Lux": zakontraktowany ostatni europejski film Możżuchina „Casanowa". Temat ten poraz, już drugi sfilmowany obecnie pod kierownictwem reż. Wołkowa.

„Glorja" wystąpi z najcelniejszemi dziełami produkcji Joe May. Bohaterami filmów Glorji będą Paul Wegner, Mia May i Paul Richter.

„Sfinks" ze starym repertuarem narazie pozostaje niezgłębioną tajemnicę,

Uniwersal zapowiada cały szereg arcydzieł własnej produkcji, z których wyróżnić należy „Płomienną noc z Neapolu" z Madge Bellamy i Herbert Rawliszson oraz bezkonkurencyjny w swojej rodzajowości współczesny dramat rodzinny p. t. „Ojcowie i dzieci" w którym rolą tytułową kieruje znakomity Rudolf Chilakgrant.



## „Złodziej z Bagdadu".



Niezrównany Douglas Farbainks—w roli tytułowej clou sezonu filmowego: „Złodziej z Bagdadu"

### Kino „Nowości".

## „Za głosem serca"

Wytwórni „Koloryt-film" w Watszawie.

Jako eksperyment wykonania obrazu zupełnie nowemi siłami, film ten zasługuje na uznanie.

Kilka scen wskazuje na nerw filmowy tkwiący w wykonawcach.

Szczególnie jedna scena. Szynk. Pijanych apaszów duże grono, stwarza atmosferę jakiegoś niemiłego zacięcia. Nastrój wzmaga się szybko. Następuje wyładowanie. Pijana kokota uderza w twarz jakiegoś napastującego ją zbója.

Doskonały ruch.

A druga scena w tymże samym szynku, kiedy ksiądz (niestety młody!) przechodzi z ostatniem namaszczeniem, również jest dobrą, chociaż budzącą odrazę postacią kaleki.

Niektóre zdjęcia — (zaułek z cieniem dziewczynki) bardzo dobre.

Charaktcryzacja ogólnie słaba.

Scenarjusz również. Napisy niefortunne.

* * *

Mimo pewnych braków fim ten jest dowodem że można w Polsce robić obrazy dobre.

Każdy film wykonany w kraju zbliża nas do tego okresu, w którym polska kinematografja przestanie być kopciuszkiem. Młoda Lili Romska jak i Val Jennings, miały szczęśliwe momenty, zdradzające uzdolnienie.

Film zasługuje na obejrzenie.

W epizodach doskonały typ lekarza.

*a. f. a.*

### Kino „Wodewil".

## „Niedźwiedzie Gody"



Wielką niespodziankę zgotowała publiczności wytwórczość rosyjska. Niedźwiedzie gody" stanowią wybitny kontrast ze wszystkiemi dotychczas w Sowieckiej Rosji wyprodukowanemi filmami, o sentymentalno melodramatycznych zabarwieniu i politycznym przeważnie podłożu. Akcja „Niedźwiedzich godów" rozwija się barwnie i porywająco, zaś ich treść daleka od nienaturalnie mdłych kompozycji może zaabsorbować uwagę i zadowolić gust najwybredniejszego widza. Konstrukcja i zrealizowanie scenarjusza urozmaicane szeregiem efektownem pomysłów, rozwija przed widzem nowe horyzontyZeśrodkowanie zaś akcji w zwartym środowisku potęguje ogólne napięcie. W rolach tytułowych występują: Konstanty Eggert i nasza rodaczka Wanda Malinowska, znana już z filmu „Miłostki carskiego huzara". Dobrana ta para swą koncertową grą jeszcze bardziej wdzięk i wartość ciekawego ewenementu bieżącego sezonu. Takim są „Niedźwiedzie gody".

*Mat.*

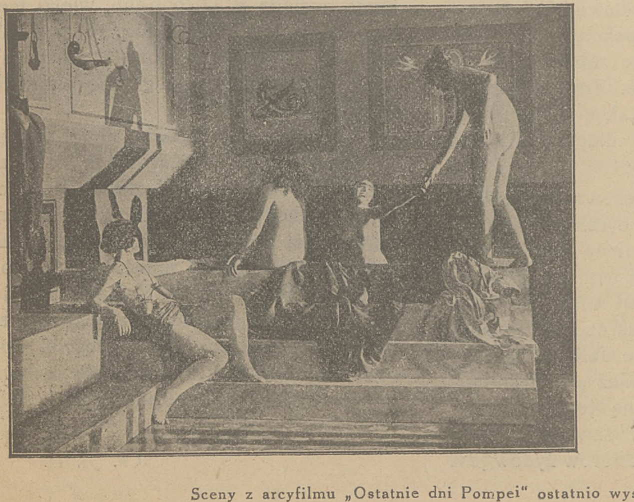
### Nowa placówka filmowa w Wilnie

W ostatnich dniach powstała w Wilnie nowa placówka filmowa p.f. „Światlm" z udziałem własnej produkcji i sprowadzanemi filmami zagranicznemi.

Założycielami nowej placówki są pp. Romuald Kawalec i Sergiusz Rubinow, których energja i inicjatywa znana nam przy dłuższej współpracy daje rękojmię postawienia nowej placówki na wysokości zadania.

Bliższe szczegóły podamy w najbliższych numerach naszego pisma.

Adres „Światfilmu" Wielka Pohulanka N. 32.





Sceny z arcyfilmu „Ostatnie dni Pompei" ostatnio wyświetlanego z wielkim powodzeniem w kinie „Wodewil".

# Kino „APOLLO“

## „Kobieta i bat“ z Glorją Swanson i „Kwiat Nocy“ z Polą Negri.

Ostatnie dwa programy „Apollo“ wielce się różnią od poprzednich i to w znaczeniu ujemnym.

„Kobieta i bat“ film że tak powiem bezpłciowy—nie zawiera żadnych koncepcji — idei—tendencji – jakkolwiek sam tytuł każe się wiele domyślać... Tytuł jednak zawodzi — zawiodła prawdopodobnie i reżysera tego filmu jego pomysłowość, nie potrafiła bowiem wypowiedzieć się zrozumiale.

Możemy się jeno domyślać intencji autora—realizatora, myśl jednak jest tak blado i nieudolnie przeprowadzona, że o zaakcentowaniu czy podkreśleniu takiego i wyraźnego motywu niema mowy. Zasadnicze zagadnienie: — „znalezienie najracjonalniejszego sposobu zdobycia serca kobiety i zagwarantowanie jej przywiązania“ nie jest w tym filmie nietylko wyczerpanem, ale nawet nie rozwiniętem.

Jednostronne ujęcie tego zagadnienia nie przynosi bynajmniej zaszczytu reżyserowi.—Pustych 9 aktów wypełnia od niechcenia Glorja Swauson, która jak zwykle błyszczy talentem, nie wyzyskuje go jednak w całej pełni. Zważywszy na niezgorsze opracowanie techniczne i kilka dość miłych dla oka scen, zaliczyć możemy film „Kobieta i bat“ do rzędu przeciętnych. Gorzej daleko przedstawia się „Kwiat nocy. — Oby „Kwiatów“ podobnych było jaknajmniej — zawodzą bowiem najzupełniej i na całej linji. Treść nienaturalnie nazwana, opracowana w rażąco dyletancki sposób.—Wszystko w tym filmie razi sztucznością — a co najsmutniejsze, iż „niezawodna“ Pola Negri wbrew swemu zwyczajowi nieumiarkowanie szafuje taniemi efektami swej bogatej ekspresji mimicznej. Partner jej p. Trubeckoj, karmelkowy amant, nie dał ani jednego poważnego momentu, jakkolwiek sytuacja nieraz układała się wysoce dramatycznie. Konstrukcja obrazu niemile sztuczna. Najciekawszemi momentami w tym filmie są zdjęcia potężnej artylerji wodnej, pięknej w swej druzgocącej — niszczycielskiej powadze, oraz przelatującej galopem nad głowami widza konnej milicji obywatelskiej. Całość jest jednak mniej niż mierna.

*K.*

# Kronika filmowa.

## Lot nad Tatry.

W ubiegłą środę (17 b. m.) reż. WIktor Biegański w towarzystwie kp. Orlińskiego i operatora Wywerki udał się nad Tatry by dokonać zdjęć do swego filmu. Film ten będzie nosił tytuł „Jego medium“ i już wkrótce będzie wyświetlanym w stolicy.

## „Gwiazda z Montmartru“.

Tak brzmi tytuł ostatniej kreacji ś. p. Barbary la Marr. Obraz ten będziemy podziwiali wkrótce w jednym z kin warszawskich.

## Nita Naldi

obecnie bawi w Holywood; powraca wkrótce do Wiednia, gdzie będzie partnerowała z Igo Symem w dalszych jego filmach dla wytwórni „Sascha“.

## Pat i Patachon w „Don Kiszocie“

olśnią wkrótce Warszawę. „Królowie humoru“ znaleźli dla siebie role zupełnie inne, niż poprzednie w „Don Kiszocie“. Sz. Czytelnicy nie poznają swych ulubieńców, w obrazie tym są „pełni powagi“ — dlaczego—sami zobaczycie.

## „Druty kolczaste“

Taki tytuł nosi najnowszy film Poli Negri, nakręcany w Hollywood.

## O Chaplinie—bez Chaplina.

Taki film, który kręcił w Londynie H. Petkinson, zakupiła Pioneer Film Agency. Tłem filmu jest londyńska ojczyzna Chaplina, który nie gra tu jednak. Na ekranie ukazuje się tylko jego — *cień.* Podobno Chaplin czyni zabiegi w kierunku uniemożliwienia wyświetlania tego filmu, jakoby ośmieszającego bohatera.

## Romeo i Julja na płótnie.

Amerykańska wytwórnia „Metro-Goldwyn“ postanowiła sfilmować „Romea i Julję“ z Normą S, Shearer i R. Novaro w rolach tytułowych.

## Układ rosyjsko-niemiecki?

W tych dniach doszła do skutku rosyjsko-niemiecka umowa w sprawie wspólnej wytwórni. Umowę sfinalizowało Tow. niem. Prometheus i ros. Sow-kino.

*Lu.*

# Teatr Olimpja

**Wodewil aktualny: „Lot WARSZAWA-TOKIO" cieszy się wielkiem powodzeniem.**



Janina Oleniecka



Serafina Talarico



Sekretarz teatru B. Wirski

# Teatr żydowski.

## „Sambation II" w „Skali".

Druga część groteski Sambatjon przewyższa pierwszą pod względem literackim i artystycznym. Szczególnie pięknie wypadły sceny o podkładzie folklorystycznym jak n. p. „Wesele", oryginalnie wystylizowane obrazy z życia ludu żydowskiego. Reżyser Nożyk okazał dużo talentu w inscenizowaniu piosenek ludowych — wysoce artystycznie wypadła transkrypcja sceniczna utworu znanego poety hebrajskiego Dawida Friszmana. Strona dekoracyjna „Sambatjon II"—dzieło artysty malarza Weintrauba—stawia teatr „Scala" na poziomie nieprzeciętnym. Humorem tętni obraz zatytułowany „Szał taneczny", świetnie wyzyskany trick, polegający na tem, że autor wprawia w pewnej chwili w szał taneczny nietylko osoby żyjące, ale i przedmioty martwe: tańczą więc w takt muzyki również szafy, lustra, piec i łóżka, co na widowni wywołuje salwy śmiechu. Z wykonawców wybija się na pierwszy plan p. Fenigsztein. Pozatem panie: Barska-Fiszer, Grossberg i panowie Sandler, Rotman i Feld. Strona choreograficzna, mimo szczerych wysiłków kierowniczki P. Fiszer, pozostawia jeszcze sporo do życzenia.

*ha.*

## Nowe sposoby budowania dekoracji filmowych.

W ostatnich czasach używa się do dekoracji filmowych i budowania kin, jak również wielu innych budowli o większych rozmiarach — siatki metalowej, t. z. „jednolitej".

Fabryka tej siatki, znajdująca się w Warszawie pod firmą: Hr. St. Ledóchowski, Warszawa, ul. Przemysłowa 24/32, posiada wyłączność tego znakomitego patentu na Polskę, a pragnąc powiadomić koła zainteresowane o korzyściach siatki „jednolitej", wypuściła obecnie katalog, tak oryginalnie i niezwykle pomyślany i opracowany, że zasługuje na specjalne wyróżnoenie. Jest on pozatem bardzo pochlebnem świadectwem wysokiego znawstwa reklamy w wielkim stylu.

Katalog ten jest prawdziwą chlubą polskiego przemysłu.

# O muzyczne „ABC" dla „krytyka".

Otrzymujemy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 42 m z dnia 5/XI r. b. czasopisma „A.B.C." w recenzji z teatru „Perskie Oko" znalazło się następujące zdanie, dotyczące kompozycji mojej: „Muzyka do tego jest bardzo ładna". Muszę jednak podać do wiadomości twórcy, że stał się plagjat. Muzykę do tego „Ałławerdy jakszi ołł" pozwolił sobie zużytkować niejaki pan Bizet do swojej opery „Carmen", grywanej nawer w Warszawskiej operze. Czyż to nie skandal?" Ponieważ czasopismo „A.B.C." pomimo prośby mojej, nie umieściło odwołania tej krzywdzącej mnie wzmianki, zwróciłem się za pośrednictwem „Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych" do kilku znanych kompozytorów z prośbą o stwierdzenie, że utwór mój niema nic wspólnego z op. „Carmen".

W odpowiedzi otrzymałem listy następujące.

1. Po przejrzeniu kompozycji p. Wiehlera p. t. „Ałławerdy jakszi ołł" donoszę, że nie przypomina ona muzyki „Carmeny". (Ludomir Różycki).

2. Przyłączam się całkowicie do zdania mistrza L. Różyckiego i potwierdzam, że utwór p. Z. Wiehlera „Ałławerdy" ma całkiem charakter kaukazki, ani jednym taktem nie przypomina „Carmeny" i nie ma wcale charakteru hiszpańskiego. (Aleksander Piotrowski).

3. Nie widzę, aby kompozycja p. Wiehlera w czemkolwiek przypominała op. „Carmen". (W. Krupiński).

Sądzę, że opinje pp. Różyckiego, Piotrowskiego i Krupińskiego, których listy oryginalne przedstawić mogę na każde żądanie, w dostatecznym stopniu stwierdzają, że nie „Stał się żaden plagjat" i że sprawozdawca „A. B. C." pan 1. K. powinien najpierw nauczyć się „A. B. C." muzycznego, zanim oczerniać będzi kompozytorów polskich.

Uprzejmie proszę Sz. Pana Redaktora o umieszczenie listu niniejszego w Jego poczytnem piśmie.

Z poważaniem

Zygmunt Wiehler.

Kier. muz. teatru „Perskie Oko".



# WIDOWISKA W WARSZAWIE

## TEATRY

### TEATR NARODOWY

**Kazimierz Wroczyński.**

**W miłosnym labiryncie**

Komedja w 3 aktach.

| | |
|---|---|
| Zenon | Brydzyński |
| Iza | L. Panczewiczowa |
| Jerzy | J. Leszczyński |
| Wanda | H. Gromnicka |
| Franciszek | J. Zejdowski |
| Ogrognik | E. Kojałowicz |

Rzecz dziejnsię współcześnie w podmiejskiej willi Zenona.
Reżyserja Kozimierza Kamińskiego
Dyrektor Teatru Narodowego.
*Jan Lorentowicz.*

### LETNI

**TAJEMNICA POWODZENIA**

Komedja w 3 aktach
*James,a Montgomery'ego.*
Przekład Andrzeja Marka.

| | |
|---|---|
| Stephen Baird, właściciel kopalni „Sky Rocket" | A. Różycki |
| Jackson Eves | A. Zelwerowicz |
| Wiliam Stewart, współpracownik firmy „The Garden Estates" | J. Kurnakowicz |
| Sidney Ross, współpracownik T-wa Ubezpieczeń „Egua-lity" | S. Hnydzyński |
| Sam Welch, syn miljonera | W. Lenczewski |
| Sumner Holbrook, finansista | M. Gielniewski |
| James E. Morgan, właściciel krpalni „Safety" | K. Jarszewski |
| John H., Tyler, kapitalista, który się wycofał z interesów | W. Rapacki |
| Captain West | J. Orwid |
| Hammond | T. Skarżyński |
| Quinn | J. Tomasik |
| Neil, służący Welcha | C. Knapczyński |
| Paul, maitre d'hotel | K. Życki |
| Reddy. chłopiec do posyłek | S. Olska |
| Grace Tyler | M. Gorczyńska |
| Ida Tyler | S. Lenerówna |
| Pani Tyler | A. Rotter Jarnińska |
| Margy Elliot | J. Szreniawa |

Reżyserował dyr. *E. Chaberski.*
Dekoracje *Sz. Kamiński*
Dyrektor Teatru Letniego.
*E. Chaberski*

### POLSKI

Dyrekcja *A. Szyfmana*

*STEFANA ŻEROMSKIEGO*

**DZIEJE GRZECHU**

w układzie dramatycznym i inscenizacji
*L. S. Schillera.*
4 części — 45 scen.

| | |
|---|---|
| Ewa Pobratyńska | M. Modzelewska |
| Łukasz Niepołomski | R. Boelke |
| Zygmunt Szczerbiec | L. Łuszczewski |
| Pochroń | B. Samborski |
| Płaza-Spławski | K. Junosza-Stępowski |
| Jaśniach | S. Daczyński |
| Liwicki | J. Staszewski |
| Horst | L. Fritsche |
| Bodzanta | W. Nowakowski |
| Pan Pobratyński | S. Stanisławski |
| Pani Pobratyńska | S. Słubicka |
| Aniela | J. Munclingrowa |
| Leośka | S. Kawińska |
| Róża Niepołomska | E. Kuncewicz. |
| Marta | Z. Gryf-Olszew. |
| Jadwiga | J. Skibińska |
| Pan Malinowski | W. Stoma |
| Ksiądz | R. Hierowski |
| Redaktor | W. Gawlikowski |
| Doktór | A. Bogusiński |
| Żyd | A. Maniecki |
| Chłop | M. Zajączkowski |
| Student pierwszy | T. Ostaszewski |
| Student drugi | B. Wasiel |
| Student trzeci | J. Lisowski |
| Woźny redakcyjny | R. Dereń |
| Kelnerka | Pobóg-Nowicka |
| Posługacz szpitalny | B. Wasiel |
| Pokojówka | H. Sokołowska |
| Batasiński | Daniłowicz |
| Grzywacz | Arnold |
| Fajtaś | Miciński |
| Konduktor | R. Dereń |
| Lokaj | B. Wasiel |

Żebracy, kobiety upadłe, grający w ruletę, policja.
Reżyserja *L. S. Schillera*
Dekoracje *Karola Frycza*
Muzyka *J. Maklakiewicza.*

### MAŁY

Dyrekcja *A. Szyfmana*

**Najpiękniejsze oczy w świecie**

Komedja w 3 ch aktach
*Jana Sarment'a*
Przekład *Zuzanny Rabskiej*

| | |
|---|---|
| Lucyna | Marja Malicka |
| Napoleon | Stanisław Daczyński |
| Artur | Roman Hierowski |
| Admirał | W. Gawlikowski |
| Klementyna | Z. Życzkowska |

Reżyserował *Al. Węgierko.*
Dekoracje *Karola Frycza*

### TEATR Ćwiklińskiej i Fertnera

Dziś i dni następnych o g. 8.15

**„Kiedy wrócisz"**

Komedja w 3 aktach
*Williama Maughama.*

| | |
|---|---|
| Penelopa | Mieczysława Ćwiklińska |
| Dr. Ryszar O. Farrell | Wł. Grabowski |
| Prof. Ponsford | Kazimierz Justian |
| Izabella, jego żona | Helena Pawłowska-Fertnerowa |
| Darenport Barl. jej brat | Jan Janusz |
| Ada Ferguson | Marja Gella |
| Beuton adwok. | Tadeusz Wesołowski. |
| Pani Watson | Marja Chaveau |
| Pacjent | Witold Roland |
| Peyton, pokoj. | Hanna Bohuszówna |

Reżyser. *Jan Janusz.*
Dekoracje: *E. Mucharska.*
Główny reżyser: *Jan Pawłowski.*

### Teatr im. Kamińskiego Oboźna 1-3

**Warszawski Żydowski Teatr Artystyczny W.I.K.T.**

pod kierunkiem
*Idy Kamińskiej i Zygm. Turkowa*
Dziś i dni następnych

**„WILKI"**

dramat w 3 ch aktach R. Rolland'a.
tłumaczył J. Turkow.
reżyserja Zygmunta Turkowa.
dekoracje Władysława Weintrauba
Przedsprzedaż biletów w barze „Central"
Leszno 2 i przy kasie.

### TEATR QUI PRO QUO

pod dyrekcją *Jerzego Boczkowskiego*

**KARUZELA**

**Wielka rewja w 17 obrazach**

### TEATR „PERSKIE OKO"

**Wielka Rewja Humoru**

**„DZIEJE ŚMIECHU"**

2 akty w 18-tu obrazach
pióra **K. Toma, A. Własta, A. Pro-roka i W. Jastrza.**

Akt I.

Prolog. Gadu-gadu. Spiżowa Harfa. Magistrat kazał odnowić front. Gdybym był wielkim panem... Budda. Czy moja żona nie jest słodka? Gdyby ożyli... Chłopiec czy dziewczynka? Finał I-szy.

Akt II.

Tam w Aule, nad Terekiem... Ałławerdy jakszi ołt! Ewcia i Pochruś. Noc w panopticum. Moja Zizi. Żył sobie... Ach ta popularność... Finał II-gi.

Kierownik artystyczny **Konrad Tom**
Muzyka **Z. Wiehlera**
Baletmistrz **E. Koszutski.**

### MIGNON

**Marszałkowska Nr. 81b**
**Zrzeszenie Artystów Scen Polskich.**
pod art. kierow. *S. Śliwińskiego*
**Program Nr. 8.**

**„Król Miętus I" i „Królowa Cykorja" niemoralna bajka dla moralnych dziatek do 80 latek.**

### Teatr SCALA

druga część groteski
**„Sambatjon"**

### OLIMPJA

**Zrzeszenie Artystów Scen Polskich**
**Marszałkowska Nr. 114.**

**LOT**

Warszawa—Tokjo—Kłaki—Dudy.
Wodewil aktualny w 3-ch akt.

**LELA i NELA**

Z udziałem całego zespołu.

Prenumeratę zamawiać można w Administracji „Comoedia", Krak.-Przedm. 30, tel. 75-67 — w Filjach, kioskach, księgarniach, księgarniach T-wa „Ruch" oraz urzędach pocztowych i u listonoszów.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 12350 — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Prenumerata roczna zł. 18.— Półrocznie zł. 10.— Kwartalnie zł. 6.—

Redaktor Naczelny: **Tadeusz Kończyc.**
Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Henryk Bołtuć.**
Redaktor: **Eugenjusz Świerczewski.**
Zakł. Graf. Prac. Druk., Sp. z ogr. odp., Warszawa, Nowy Świat 54, tel. 15.56.